

Wszystkie podane w tabeli przypadki dotyczą zatruc masowych o przebiegu ostrym, gwałtownym. Pszczoły ginęły w przeciągu kilkunastu do kilkudziesięciu godzin i tylko w kilku przypadkach zamieranie pni przeciągało się do kilkunastu dni. Zasadniczo od roku 1950 zaznacza się (patrz tabela) pewien spadek zatruc arsenem. Fakt ten można tłumaczyć wypieraniem preparatów arsenowych przez DDT oraz wzrastającym uświadomieniem pszczelarzy i ekip przeprowadzających zwalczanie szkodników. Tym niemniej tabela jaskrawo ilustruje ogrom szkód jakie poniosło rodzime pszczelarstwo, prawie wyłącznie na skutek nieumiejętnie przeprowadzanych akcji opylania.

Opylanie i spryskiwanie powinno się przeprowadzać w terminie do 10 dni przed okresem kwitnienia roślin. Opylanie należy przeprowadzać wieczorem, gdy pszczoły nie latają, w dni bezwietrzne, nie bliżej niż 100 metrów od pasieki. O terminie akcji należy powiadomić z awansu okolicznych pszczelarzy, którzy winni zamknąć na kilka dni lub więcej pszczoły w okolicy nie zagrożone (przynajmniej na odległość 4—5 km).

Należy pamiętać, że możliwość zatrucia istnieje jeszcze do kilku tygodni po opylaniu lub spryskiwaniu kultur z tym, że okres ten może się wybitnie skrócić przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych (deszcz, wiatry).

Oto główne wskazówki, które niewątpliwie nie wyczerpują całokształtu zagadnienia i różnorodności metod zależnych od konkretnych warunków i przypadków. W ogólnym zarysie są one jednakże zupełnie wystarczające aby uniknąć niepotrzebnych a jednocześnie poważnych strat gospodarczych.

Piśmiennictwo

1) Archiwum Katedry Farmakologii Wydz. Wet. W.S.R. we Wrocławiu L. bad. 528, 584, 591, 635, 695, 762, 983/50, 753, 1047, 1108/51, 1027, 2304/52, 1485, 1529, 1678, 2316, 2343, 2691/53, 1093, 1823, 1531, 1772, 1988, 2126, 2293, 2486, 2587, 2472, 5026/54. 2) Bubiń Z.: Med. Wet. 10/54, 605. 3) Häfliger Z.: Pflanzenkrankh. 56, 201—204. 4) Kirkor S.: Choroby pszczół, 1953, 136—140. 5) Piskowoj F.: Pczelowodstwo 12/52, 31. 6) Zniszczyński Z.: Pczelodarstwo 10/52, 8—9. 7) Zniszczyński Z.: Pczelodarstwo 11/52, 10—11.

RYSZARD GANASIŃSKI

PZLZ Łódź

PRZYCZYNEK DO POWSTANIA PRZETOKI U PSA

W praktyce terenowej zdarzają się często przypadki zaniedbanych, trudno gojących się ran, które przy nieumiejętnym leczeniu i nie usunięciu z nich ciała obcych stają się często przyczyną ogniska ropnego, kanału i otworu przetokowego. Przypadek własny: — we wrześniu 1955 r. doprowadzono do tutejszego Zakładu leczniczego psa dzikarza, czarno podpalanego,

mieszkańca lat 9, z raną lewego boku, stale ropiejącą. Z wywiadu wynikało, że pies był przed dwoma latami ciężko pokaleczony na polowaniu przez dzika. Mimo wielkich rozmiarów rana zagoiła się szybko, choć niezupełnie, gdyż w jej najniższym punkcie pozostał mały otwór, z którego stale wycieka ropa. Badaniem klinicznym stwierdzono temperaturę ciała 38°C, ilość tętna 78, oddechów 18, a w okolicy 10 żebra lewej strony klatki piersiowej na wysokości połowy żebra małą ranę, z której wydobywa się gęsta ropa w niewielkiej ilości; skóra dookoła rany jest częściowo pozbawiona sierści i powalana ropą. Omacywaniem zyczuwa się pod skórą twór sznurowaty, przesuwalny, grubości ołówka, długości ok. 10 cm, który ciągnie się esowato od otworu zewnętrznego przetoki do górnej nasady 10 żebra. Po wprowadzeniu do otworu cienkiego metalowego zgłębnika i po wyprostowaniu kanału przez naciągnięcie, osiągnięto dno przetoki w górnej nasady 10 żebra. Mimo dokładnego badania nie stwierdzono ciała obcego na dnie przetoki, ani też złamania żebra. W celu ustalenia przyczyny powstania przetoki, skierowano psa do prześwietlenia Rentgenem, które wykazało podejrzenie uszkodzenia 10 żebra. Wobec takiego rozpoznania postanowiono za zgodą właściciela, psa operować. Po przygotowaniu pola operacyjnego i znieczuleniu nasiękowym okolicy przetoki 2% roztw. polokainy w ilości 10 ml, wykonano wrzecionowate cięcie skóry długości około 7 cm tzw. „Mundschnitt”, obejmujące zewnętrzny otwór przetokowy. Po wypreparowaniu wyciętego wrzecionowatego skrawka skóry wraz z zewnętrznym otworem przetoki, odpreparowano sznurowaty kanał przetokowy od okolicznej tkanki oraz dno przetoki — ognisko ropne. Po dokonaniu wycięcia kanału i ogniska ropnego okazało się, że żebro nie jest uszkodzone, jedynie jego okostna jest zgrubiała i chropowata, a na dnie przetoki znajduje się igła sosnowa. Po znalezieniu i usunięciu przyczyny powstania przetoki, wytamponowaniu rany i podwiązaniu krwawiących naczyń, jamę wysypano krystaliczną penicyliną w ilości 300 tys., a ranę zaszyto niezupełnie, pozostawiając w najniższym miejscu otwór, w który wprowadzano jałową gazę. Po dwu opatrunkach w trzydniowych odstępach nastąpiło wygojenie rany w przeciągu 14 dni. Po usunięciu przyczyny powstania przetoki — igły sosnowej — nastąpiło zagojenie rany w bardzo krótkim czasie, tak że psa można było dalej używać do polowań.

ANDRZEJ STRZELECKI

Koźle

JEDNOSTRONNE TRZEBIENIE OGIERA

W m-cu lipcu 1955 r. wpłynęło do PZLZ Koźle zgłoszenie o zachorowaniu ogiera „Alchemist” rasy fryzyskiej lat 22 maści karej, będącego własnością Państwowego Stada Ogierów w Koźlu. Badanie wykazało silny obrzęk, powiększenie moszny po stronie prawej, lokalne podwyższenie temperatury, dużą ilość płynu w osłonkach jądrowych i bolesność prawego jądra. Apetyt oraz samopoczucie były zachowane; stajenny doniósł o utracie przez ogiera popędu płciowego.

Anamneza wykazała, że ogier „Alchemist” przed wojną i w czasie wojny był reproduktorem u właściciela prywatnego, po wojnie koniem roboczym, a równocześnie i reproduktorem w jednym z PGR i dopiero w roku 1949 przybył na stałe do PSO. W roku 1951 wystąpił u ogiera stan zapalny jądra prawego, wskutek zakażenia wywołanego paciorkowcami przy pobieraniu spermy sztuczną pochwą. Stan zapalny został wyleczony, niestety terapia nie jest znana. Każde następne pobieranie spermy i użycie sztucznej pochwy

wywoływało stan zapalny i obrzęki moszny z objawami podobnymi jak wyżej.

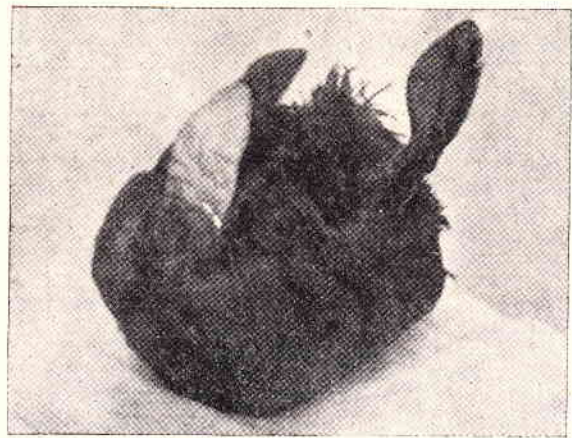
Mimo podeszłego już wieku ogiera i chronicznie jakoby powtarzającego się stanu chorobowego, kierownictwo PSO Koźle, oraz Zarząd Centralny w Warszawie postanowiły nadal kontynuować leczenie ze względu na jego modelowy eksterier, oraz wysoką wartość reprodukcyjną. Z chwilą zawiadomienia Centralnego Zarządu o ponownym zachorowaniu ogiera, kierownictwo PSO Koźle otrzymało polecenie zastosowania penicyliny w ilości 9.000.000 j. Ingerencja lecznicza ograniczyła się tylko do podania penicyliny, która nie wywarła żadnego skutku. Bolesność utrzymywała się nadal, obrzęk się powiększył, przechodząc na worek mosznowy po stronie lewej i na puzdro. W m-cu wrześniu 1955 r. powstała przetoka z wyciekami ropnym w puzdrze po stronie prawej, utrudnienie chodu, zwiększenie temperatury do 39,5°C oraz utrata apetytu i posmutnienie. Zdecydowano się na chirurgiczne rozwiązanie sprawy, to jest na trzebieenie jednostronne jądra prawego, które wykonano w połowie października. Wobec konieczności wykonania operacji przy znieczuleniu miejscowym, zachodziła obawa o wytrzymałość stołu chirurgicznego nie typowego, który mógł się załamać ze względu na wagę ogiera 700 kg. Po położeniu konia i znieczuleniu miejscowym przystąpiono do sondowania przetoki powstałej po prawej stronie puzdra. Przetoka idąc w głąb puzdra przechodziła do prawej strony worka mosznowego. Dokonano cięcia puzdra na długości 20 cm. Prawie na całej przestrzeni tunica vaginalis communis uległa zrostowi z puzdrem a miejsca wolne, zwłaszcza w części tylnej, były wypełnione płynem surowiczo-krwawym z domieszką włókniaka. Osłonka jądrowa była napięta i twarda tak, że z początku odnosiło się wrażenie, że jest ona ściśle połączona zrostem z obrzękłym jądrem. Próby wydobywania jądra w osłonce z pomiędzy brzegów zgrubiałego przeciętego worka mosznowego okazały się bezskuteczne mimo, że wszystkie zrosty moszny z osłonką jądrową zostały dokładnie na tępo odpreparowane. Cięcia wewnątrz worka mosznowego osłonka jądrowa była grubości około 15 mm; wewnątrz znajdowało się jądro wielkości jaja kurzego marskie, tkwiące w ropie koloru żółto-brązowego. Sznurek nasienny był zgrubiły, wybitnie skrócony, tak że zgniecenie go kleszczami Sandta oraz odcięcie jądra musiało nastąpić wewnątrz rany kastracyjnej. Po usunięciu jądra wycięto krzywymi nożyczkami zgrubiałą tunica vaginalis communis, wypłukano ropę płynem fizjologicznym, wytampowano ranę pokastracyjną tamponami nasączonymi nalewką jodową i założono dwa szwy węzełkowe pomocnicze. Po 24 godzinach usunięto tampony. Pacjent nie miał temperatury, wykazywał dobre samopoczucie i apetyt. Dopiero po tygodniu zaczęły powstawać ogromne obrzęki a rana pokastracyjna zaczęła ropieć. Zastosowano dwa razy dziennie płukania płynem Lugola oraz intensywne spacerki. Leczenie tych komplikacji pokastracyjnych trwało trzy tygodnie. Mimo zachowanego apetytu ogier spadł w wadze o 60 kg. Pierwszymi objawami zdrowienia było zarośnięcie przetoki na puzdrze, a następnie rany pokastracyjnej. Od tej chwili koń zaczął znowu przybierać na wadze, stał się weselszy, bardziej reagujący na otoczenie, a w styczniu 1956 ogier pokrył bez najmniejszej trudności pierwszą klacz po prawie rocznej przerwie w stanowaniu. Do chwili obecnej pokrył 7 klaczy i ani jedna z nich nie powtarzała. Według opinii kierownictwa PSO nasilenie popędu płciowego jest obecnie u tego ogiera silniejsze, niż przed operacją, gdy ogier był jeszcze zdrowy.

MIROSLAW KANICKI

PZLZ Wieluń

PRZYPADEK ZABURZENIA ROZWOJOWEGO CIELECIA

W lipcu 1955 r. zostałem wezwany przez ob. T. F. do porodu u krowy maści czarno-białej, lat 4. Z przeprowadzonego wywiadu dowiedziałem się, że krowa cieli się w terminie od wieczora poprzedniego dnia, wykazując objawy znacznego niepokoju. Badaniem stwierdzono nieprawidłowe ułożenie cielęcia w położeniu główkowym — zawinięcie główki na bok z równoczesnym okręceniem jej dokoła osi długiej szyi, obustronne zaparcie barkowe oraz brak oznak życia cielęcia, omacywaniem zaś obecność cielęcia owłosionego o znacznych rozmiarach dotkniętego puchliną ogólną, przypominającego nalańca. Po zastosowaniu oszołomienia alkoholowego, na wstępie starano się zreponować zaparte nożki. W tym celu płód zepchnięto w głąb ramieniem i usiłowano przyciągnąć nieprawidłowo ułożone kończyny samą tylko ręką, co nie



powiodło się. Założono więc za jedno przedramię płodu linę przy pomocy zawłoczki i przez odpowiednie pociąganie zamieniono zaparcie barkowe na napiastkowe, które łatwo zreponowano. Czynności te powtórzono z drugą kończyną. Po obfitym podaniu do dróg rodnych odwaru siemienia lnianego przystąpiono do reпозиcji główki, której w żaden możliwy sposób nie zdołano sprostować. Przystąpiono więc do odcięcia główki i zmniejszenia objętości tułowia płodu. Próbowano uzyskać to w sposób najprostszy przez poprzednie odcięcie piłką główki, a następnie przez wykonywane długie, liczne i głębokie cięcia na powierzchni płodu przy pomocy palczaka. Próby wydobywania płodu przy pomocy linek nie prowadziły do celu, gdyż zabiegi te nie wystarczały i z konieczności przystąpiono do systematycznego kawałkowania płodu, poprzez podskórne usunięcie jednej kończyny, przecięcie żeber pod usuniętą łopatką i przedostanie się do klatki piersiowej i usunięcie narządów. Po przebieciu przepony, usunięto zawartość jamy brzusznej. Ponieważ próby wydobywania płodu w tym stanie także nie powiodły się, przystąpiono do dalszego kawałkowania płodu. Okazało się, że kawałkowane cielię o wadze około 48 kg było nalańcem o niedorozwiniętych kończynach — krótkich, zewnętrznie wygiętych, ze skróceniem kości nadpęcia i śródstopia, oraz potworkowato zniekształconej głowie, która kształtem przypominała głowę buldoga, o zupełnym niedorozwoju kości trzewioczaszki, skróconych i wygiętych ku górze kościach żuchwy, oraz zupełnym braku oczu.